Należytość pocztową uiszczono ryczałtem. Cena 20 gr.

CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, oświatowym i gospodarczym.

NACZELNY REDAKTOR: POSEŁ EUGENJUSZ OPOLSKI.

Rok I. Kraków, niedziela 20 stycznia 1929. Nr. 2.

Rząd, Sejm a Społeczeństwo.

Sejm Polski od pierwszego swego istnienia, t. j. od roku 1919 nie cieszył się zbytnią sympatją pewnej części społeczeństwa polskiego. Pamiętają to wszyscy dobrze, jak to pierwszy Sejm wyszydzano, nazywając go Sejmem chamów, Sejmem chłopów, czy analfabetów. A gdy przyszedł drugi, w znacznym stopniu już odchłopiony, też nie zadowolił wszystkich i raził jeszcze tą część społeczeństwa, której zadowolenie, z małemi wyjątkami, nastąpiło dopiero w maju 1926 r.

Przewrót majowy 1926 r. przyznać należy, że wszystkie niemal klasy społeczne zadowolił, tylko każdą z innego punktu widzenia. Ci, którzy nienawidzili Sejmu od pierwszego jego zarania, cieszyli się, że raz już może ten Sejm oparty na równem prawie wyborczem, zniknie z powierzchni ziemi, i ci, jak się dziś pokazuje najwięcej mieli racji. Chłopi, bez względu na zapatrywania polityczne, spodziewali się, że raz nastanie porządek, że Marszałek rozpędzi te wszystkie stronnictwa na cztery wiatry, a wyłoni takie, które przy jego pomocy, otoczą wieś opieką, że dekretem przeprowadzi reformę rolną i upaństwowienie lasów. Robotnicy żyli nadzieją, że kosztem bogaczy przemysłowych, byt ich się polepszy. Urzędnicy odtchnęli i cieszyli się, że staną się urzędnikami w całym słowa tego znaczeniu i że pensje ich zostaną podniesione. Nawet ta nieliczna warstwa obszarników, zdradzała po cichu pewne zadowolenie, a któż się spodziewał, że przewrót majowy tak, jakby dla nich był zrobiony. Po dwóch latach wyjaśnia się wszystko. Ci którzy nienawidzą ustroju parlamentarnego, żyją nadzieją, że przecież może niedługo jakiś tam Sejm nie będzie bruździł, a wyłoni się jawny **Mussolini** czy **Primo de Riwera**.

Chłopi struchleli, gdyż widzą już jak na dłoni, że o jakiejś zmianie reformy rolnej, czy tańszego otrzymania drzewa mowy niema, wielka bowiem własność, jak nigdy dotąd, otoczona jest opieką. Widzą, że Rząd obecny specjalną na chłopów zwrócił uwagę, ale w kierunku obciążenia różnemi podatkami. Obszarnicy rozpromienieni z radości, bo Bogiem a prawdą powiedziawszy, oni dziś w Polsce rej wodzą. A urzędnicy? Urzędnicy w znacznej większości stoją dziś po stronie Rządu i tak być powinno, ale nienawiść swoją zwrócili przeciw Sejmowi, a w szczególności przeciw tym Stronnictwom, które głosowały przeciw podwyższeniu podatków gruntowych, a przez to i przeciw ich podwyżkom. I nad tem chwilę należy się zastanowić, kto ma rację:Rząd, Sejm, czy urzędnicy i jakim motywem podyktowane było takie, a nie inne posunięcia Rządu.

Przed przewrotem majowym w roku 1926, wszyscy byli pewni, że Rząd Marszałka Piłsudskiego wziąwszy władzę w ręce, natychmiast Sejm i Senat rozwiąże, a przeprowadzi nowe wybory, bo wtedy był czas najodpowiedniejszy. Tymczasem pokazało się, że Rząd miał co innego w zanadrzu, Sejmu nie rozwiązał zaraz, ale Sejm ten starał się strącić do roli podrzędnej, starał się jego autorytet w społeczeństwie obniżyć, bo dość przypomnieć sobie, te różne odraczania, zwoływania i odraczania. A dopiero kiedy kadencja sejmowa się skończyła rozpisał nowe wybory. Jak te wybory, były przeprowadzone, pamiętamy to dziś wszyscy. Była to przemoc Rządu. I jakież małe było usprawiedliwienie Rządu, czy to na Komisji Administracyjnej, czy na Sejmie, takiego męża Stanu, jakim jest Minister Spraw Wewnętrznych, Składkowski, który twierdził, że Rząd miał prawo brać udział w wyborach i to co zrobił zrobił na podstawie prawa. Przerzuciłem bowiem artykuły Konstytucji i Ordynację Wyborczą, oraz różne przepisy wyborcze i nie znalazłem podstaw do czynnego mieszania się Rządu do wyborów. Odwrotnie, zastrzeżenia są na każdem niemal miejscu i ustawa o Ordynacji Wyborczej wyraźnie określa, co komu wolno a czego nie wolno.

A jakież to były w czasie wyborów zgromadzenia. Starostowie, urzędownie zwoływali wójtów i pisarzy gminnych, robili wiece, nam[awi]ali, grozili i czy to nie było bezprawie? A czy Rząd skarcił kogoś, ba nie tylko, że nie skarcił, ale p. Minister publicznie na Sejmie powiedział, że na siebie to wszystko przyjmuje, że bronić za to będzie urzędników. A weźmy na uwagę bodaj art. 16 Ordynacji Wyborczej, która mówi, że Prezes Rady Ministrów mianuje generalnym komisarzem wyborczym, jednego z trzech kandydatów przedstawionych przez Prezesa Sądu Najwyższego, a czy tak się stało? Czy pan Minister Car był przedstawiony przez Sąd Najwyższy? Nie! Ale p. Prezes Rady Ministrów mianował p. Cara, bo tak mu się podobało i skończone! To także p. Minister Składkowski nazwie prawem? Ha, juścić, kto ma siłę fizyczną, to wszystko prawem nazwać może, bo któż mu co zrobi?. Mnie oto chodzi, aby od początku dobrze się przypatrywać, jakie to intencję ma Rząd w swoich posunięciach i czy przypadkowo nie dąży do tego samego, co zrobił we Włoszech Mussolini, tylko inną powolną drogą. Usuwać Sejm powoli, dążyć do tego różnemi drogami, albo przeprowadzić taki, który godziłby się bez zastrzeżeń na wszystkie przedłożenia rządowe. Ten drugi cel nie udał się przy ostatnich wyborach. Jedynka niema w Sejmie większości, a więc Rząd dalej robi swoje, aby, autorytet tego Sejmu obniżać i przygotowywać grunt, jeżeli jeszcze

STRONNICTWO CHŁOPSKIE jest jedyną klasową organizacją chłopską!

nie dyktatury, to w każdym razie do przeprowadzenia ponownych wyborów, na gruncie dobrze już przygotowanym. Już w okresie przedwyborczym p. Bartel oświadczył deputacji urzędników, że może im pensję podnieść, ale to zależeć będzie od nowego Sejmu, jeżeli uchwali nowe podatki. I to już były, aczkolwiek drobne, ale pewne wskazania agitacyjne.

Sejm się zebrał i Rząd na podwyżkę pensji urzędniczych przedłożył Sejmowi 3 ustawy do uchwalenia, t. j. podwyżkę podatku gruntowego, zaprowadzenie nowego podatku budynkowego i nowego podatku majątkowego. Ten nietakt Rządu, miałem możność wykazać w swoim przemówieniu w Sejmie przy podatku gruntowym, dziś dodaję tyle, że w przedłożeniach tych Rząd nie miał dobrej intencji poprawienia bytu urzędników. Rząd po składzie Sejmu wiedział, że projekty te upadną, a jednak szedł z niemi na Sejm i to odrazu z trzema razem podatkami, chyba tylko po to aby między wsią, a miastem wykopać jeszcze większą przepaść, a co gorsze, aby w klasę urzędniczą wszczepić nienawiść do Sejmu. Zdaje mi się że to był najważniejszy cel Rządu, cel ten w dużym stopniu osiągnięty został. Dziś znaczna część urzędników państwowych zemści i narzeka, że Sejm, że lewicowe stronnictwa nie dają im żyć, że przez nich cierpią nędze. Wątpię, by te kilka mych zdań, doszły do klasy urzędniczej, a więcej jeszcze wątpię, czy ją przekonam, bo komu bieda dokucza, to wszelkie tłumaczenia na nic się zdają. Ale spróbuję, może to choć dziesiąty, pięćdziesiąty przeczyta i zastanowi się nad tem. Otóż stwierdzam, że gdyby Rząd miał dobrą wolę poprawić byt urzędnikom i pracownikom państwowym, miał i ma na to doskonałe źródło.

Jest jeszcze zaległego podatku majątkowego 700 miljonów i to nie u chłopów, czy drobnych rzemieślników, bo z tych już ściągnięto i resztki ściąga się energicznie, ale 700 miljonów zalega u bogaczy. P. Minister Skarbu Czechowicz pytany o to na Sejmie, co zamierza zrobić z tem podatkiem, nie dał żadnej odpowiedzi, a w projekcie ustawy o nowem podatku majątkowym powiedziane jest, że ustawę dawną znosi się. Wy panowie urzędnicy, którym obojętnem może być, skąd dla was Rząd weźmie, czy nie milej by wam było gdyby na wasza podwyżkę płacili ci co naprawdę mają z czego, a nie ta biedota, która dniami i miesiącami łazić będzie po urzędach skarbowych prosząc zmiłowania tak, jak się to już i dziś dzieje. Podwyżka pensji urzędników 25% kosztować będzie rocznie 250 do 300 miljonów, a więc zaległego podatku majątkowego wraz z drobnemi oszczędnościami budżetowemi wystarczyłoby na 3 lata, a po trzech latach, znajdą się inne dochody, choćby nawet na wsi, bo może i ta nieszczęśliwa wieś, kiedyś się dźwignie.

A dzisiaj jak ona wygląda? Przypomina mi się „Historja Chłopów Polskich", napisana przez orędownika chłopów, Świętochowskiego. Ha prawda już się dużo zmieniło od tego czasu, w którym duszono z chłopa, pańszczyznę, lub opłaty targowe, drogowe i inne przeróżne zdzierstwa. Ale czy dziś dużo inaczej? Zajrzyjcie Wy, którzy tak bardzo zaglądacie do jego domu, a zobaczycie, że między dawnemi, a dzisiejszemi czasy, ta tylko jest różnica, że niema ekonomą z batem.

W ciągu trzech lat miał czas p. Minister Skarbu przyjść np. z podwyżką podatku gruntowego, ale znów nie w takiej formie jak dziś. Nabytych praw, nikt tak bardzo łatwo się nie wyzbywa, a p. Minister kładąc wielkie miłosierdzie nad biednemi obszarnikami, odrazu nędzarzom małorolnym chciał odebrać w wiosennej sesji sejmowej degresję, aby ulżyć bogaczom, przez zniesienie progresji. A po wykończeniu ściągania zaległego podatku majątkowego, mógł p. Minister Skarbu, przyjść z nowem podatkiem majątkowym, owszem, wszyscy na niego się zgodzą ale nie taki którenby obciążał tego biedaka, co boso na piechotę idzie do miasta, ale takich, którem złoto i brylanty błyszczą na palcach. Ale Rząd obecny pominął tych wszystkich, a w każdym razie starał się do pewnych granic ich chronić i przyszedł z trzema projektami ustaw nakładających ciężary przedewszystkiem na wieś. Dwa więc pierwsze projekty Sejm w pierwszym czytaniu odrzucił trzeci, o podatku majątkowym został i ten to projekt Sejm miał odesłać do Komisji Skarbowej, aby zrobić z niego ustawę któraby 150 do 200 miljonów dała Skarbowi, a wtedy i urzędnicy mieliby pensję podwyższoną.

I jeżeli Rząd tak naprawdę pragnie podwyżki pensji urzędniczych to dlaczego p. Minister Skarbu, po odrzuceniu pierwszych dwuch projektów, sam trzeci, o podatku majątkowym wycofał. Zrozumiałe to każdemu, obawiał się że przy takiej większości, projekt ten na Komisji mógłby wydatnie obciążyć klasę posiadającą a to nie byłoby na rękę Rządowi. I w zetknięciu się z pewnem urzędnikiem zwracał on mi uwagę na bardzo, według jego zdania, słuszne przemówienie w Sejmie Księcia Radziwiłła, który upominał Sejm, aby nie popełniał błędów szlachty polskiej w dawnych Sejmach, która nie chciała ówczesnym Rządom dać nawet 2 grosze podatku.

Tak jest, nie chcieli, ale zwalali wszystko na nieszczęśliwych chłopów. A czy dziś jest inaczej? Niechcą również zapłacić zaległego podatku majątkowego, a ciężar ten w znacznej mierze chcą przerzucić na barki chłopów. Do słów bardzo oni zdolni, ale do czynów, to ich niema.

Streszczając to wszystko co napisałem, stwierdzam jeszcze raz, że Rząd nie jest dziś w przymusowem położeniu żądać nowych podatków na podwyżkę pensji urzędniczych ma zaległości, które wystarczą mu na 3 lata i niech ich tylko ściągnie. A że Rząd z takiemi projektami przyszedł, wydaje mi się że w tem był inny cel, cel jeśli już nie całkowitego zniesienia Sejmu, to w każdym razie przygotowania sobie gruntu do przyszłych wyborów. A upewnianiem tego jest przemówienie na Sejmie p. Ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego, który brał w obronę urzędników administracyjnych i Policji, mówiąc o ich wytężonej pracy, oraz przemówienie posła Sobolewskiego z jedynki, który otwarcie powiedział, że jeżeli zmiany konstytucyjne nie da się przeprowadzić ze Sejmem to oni (jedynka z Rządem) zrobią to i bez Sejmu. To już jasno widzimy wszystko. Otacza się troską (ale nic się im nie daje) pracowników państwowych, aby ich przywiązać do siebie i na przyszłe wybory mieć jeszcze wydatniejszą z nich pomoc, aby jak zapowiedział p. Sobolewski obejść się bez Sejmu, czyli zaprowadzić dyktaturę, a znów do tego klasa urzędnicza będzie potrzebna.

Ale na świecie wszystko się zmienia. Powiadają, że było ongiś państwo rzymskie w którym słońce nie zachodziło, a dziś prawie śladu z niego niema. Nie znaczy to, bym przepowiadał tem zgubę Polsce. Wszyscy chłopi cenią wartość własnego Państwa i cokolwiek by mu z zewnątrz groziło, wszyscy staniemy w jego obronie, chłopi i robotnicy, gotowi w każdej chwili stwarzać nowy Cud nad Wisłą. Ale jak przeciw prądowi trudno jest płynąć, tak i Rząd obecny przeciw chłopom i robotnikom na dłuższą metę rządzić nie potrafi.

Chłopi i robotnicy rozumieją wartość formy parlamentarnej i bronić jej będą do ostatnich sił.

Andrzej Pluta, poseł.

EUGENJUSZ OPOLSKI
Poseł Ziemi jarosławskiej

Jeszcze jedna dyktatura!

Jugosławia powstała jako państwo po skończeniu wojny w 1918 r. przez złączenie pod wspólnem panowaniem trzech narodów Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Przed wojną istniało wolne państwo Serbskie liczące 3 miljony ludności. Chorwaci i Słoweńcy żyli pod panowaniem Monarchji Austro-węgierskiej i Turcji. Serbowie odgrywali rolę zwierzchnika panującego narodu i całą władzę państwową skupili w stolicy Serbji Belgradzie. W Jugosławji rządził król na podstawie konstytucji, która uznawała system

parlamentarny. Parlament nazywa się tam Skupsztyna. W Skupsztynie Chorwaci prowadzili ostrą walkę z Serbami o autonomję dla siebie. Przed paru miesiącami doszło do tego, że w Sejmie serbskim w Skupsztynie strzelali radykali serbscy do posłów chorwackich i przywódca chłopów chorwackich Stefan Radicz został tak ciężko raniony, że wkrótce potem zmarł. Raniono także dwóch innych posłów.

Po tym zbrodniczym zamachu stronnictwo chłopskie i demokratyczne zawarły wspólny blok, celem wspólnej obrony praw Chorwatów. Przywódcy tego bloku zapewnili króla o swej lojalności, ale do rządu byli w ostrej opozycji i żądali ustąpienia rządu, rozwiązania Skupsztyny i nowych wyborów. Król Aleksander przyjął dymisję rządu, ale w nocy 7 stycznia zniósł konstytucję i rozwiązał parlament. Wydał odezwę do „mojego wiernego narodu wszystkich Serbów Kroatów i Słoweńców", w której donosi, że obejmuje pełną władzę. Wydał nową konstytucję, na mocy której król stał się zupełnym i nieodpowiedzialnym źródłem władzy. Zamianowa rząd przeważnie wojskowy i zaraz wydał nową ustawę o władzy króla i najwyższej administracji państwowej. W ustawie tej ściśniono swobodę i prawa obywateli, bo ograniczono wolność prasy, rozwiązano wszystkie stronnictwa, zakazano wszelkich zgromadzeń, nawet zabaw, zniesiono tajemnicę listową, nietykalność mieszkań prywatnych, ograniczono wolność osobistą, ba nawet wydano prawo, że za krytykę rządu i rozporządzeń czeka kara śmierci lub długoletnie więzienie.

Do nowo mianowanych ministrów wyraził się król, że rząd będzie teraz mógł bez przeszkód kierować sprawami państwa. Wiadomości urzędowe podają, że kraj z zadowoleniem przyjął wprowadzenie dyktatury. Nie ulega wątpliwości, że „górne sfery" są zadowolone.

Jakie będą skutki rządów dyktatorskich pokaże przyszłość. Warto przypomnieć, że obecna dynastja królewska dorwała się korony przez wymordowanie przed 25 laty poprzedniej dynastji i całej rodziny królewskiej.

Dyktatury są teraz modne w Europie, szczególnie w południowych krajach. Dyktatura rządzi w Hiszpanji, Włoszech, Albanji i Grecji. Historja uczy, że jeszcze od starożytnych czasów narody te były zawsze pod knutem i butem rozmaitych władców.

Czy się uda ta nowa dyktatura w Jugosławji, niech o to boli głowa króla Aleksandra. Wszak pamiętamy, jak za naszego już życia lud serbski wyrzucał zamordowaną rodzinę królewską z pałacu, nie mogąc znieść dobrodziejstw rządów „z bożej łaski".

Dla klasy pracującej, dla masy chłopskiej dyktatura i monarchja to zguba i zmora równie dobra jak dyktatura bolszewicka. Interes klasy pracującej chłopów, robotników, rzemieślników i pracującej inteligencji leży tylko w ustroju republikańskim, z Sejmem jako władzą ustawodawczą i kontrolującą rząd i biurokrację.

Biurokracja wszędzie woli rządy bez ustroju parlamentarnego. Chłopi tylko przez Sejm mogą sobie zapewnić wpływ na sprawy państwowe, na ustawy, podatki i cały budżet państwowy w jego dochodach i wydatkach. Wszelkie dyktatury wychodziły zawsze na szkodę ludu pracującego, bo wtedy biurokracja garbuje bezkarnie skórę bezbronnemu chłopu.

Dyktatury z koroną czy bez korony, to są środki, któremi możni tego świata chcą powstrzymać i zdusić pochód demokracji, ale daremne wysiłki.

Ducha dziejowego, który zwalał trony i przeobraża stosunki społeczne nic nie wstrzyma!

JÓZEF KAŹMIERCZAK.

Na nowe tory!

Wieś małopolska i rozbudzony w niej przed laty czterdziestu ruch ludowy rozmaite przeżywał nastroje i różnym ulegał hasłom i poglądom. Przeżyła ona ciężkie walki z kliką szlachecko-klerykalną, która brutalnie zdławić chciała w kolebce budzący się ruch wyzwoleńczy chłopa polskiego. Przeżyła następnie dni zwycięskiego triumfu

JAN SOBEK.
Poseł na Sejm.

Demokracja w praktyce.

I.

Pisze się u nas i mówi o demokracji i o demokratyźmie, ale bardzo dużo jest jednak wśród nas nawet takich, którzy nie zupełnie rozumieją znaczenia tego wyrazu, choć się niem może sami posługują. Otóż cóż to jest demokracja?

Krótko na polskie przetłumaczone znaczy to *ludowładztwo*, czyli, że lud sam sobą rządzi i kieruje, tak jak to uważa i uznaje dla siebie za najkorzystniejsze. Główną zasadą demokracji jest zasada *równości* obywatelskiej. Demokracja nie robi różnicy między obywatelami, na lepszych i gorszych na panów i niewolników, lecz uznaje wszystkich za równych siebie. Stąd to ordynacja do Sejmu jest demokratyczna, na równości oparta, gdyż i tak magnat jak i jego sługa mają jednakie prawo głosu. Tak bogacz, jak nędzarz ma jeden i taki sam głos przy wyborach. A dawniej tego nie było. Były czasy, że bogaci mieli inne prawa przy głosowaniu, a biedny inne; dziś już tego niema. Gdyby ludzie na wsiach znali i rozumieli znaczenie demokratyzmu, napewno inaczej by sprawa chłopska w Polsce wyglądała.

Ludzie na wsi bardzo mało co wiedzą o demokracji i jej zasadach, stąd to pochodzi, że tylko lepiej ubranego uważają za coś wyższego lub lepszego, a siebie za coś z innej gorszej gleby ulepionego. Że tak jest na to można dużo faktów przytoczyć. Przypominam sobie sobie rzecz np. taką. Tak się złożyło, że czas pewien zamieszkałem we dworze jako zarządca dóbr w pałacu, w którym niegdyś różni wielcy i bogaci panowie o głośnych swoich nazwiskach zamieszkiwali. Ja nie będąc jeszcze ludziom znanym, nie wiedzieli oni za co mnie mają uważać i jak ze mną postępować. Wyobrażali sobie ludzie, że kto we dworze mieszka to to już musi być pan. Przychodzi do mnie w jakiejś sprawie pewien gospodarz i spotyka mnie na dziedzińcu więc mówi: Karbowniku, nie wiecie też czy jest pan w domu? Odpowiedziałem jest i proszę go zarazem do pokoju gdzie mieszkałem i tu mówię mu: Czemże wam mogę służyć? na co biedaczysko wytrzeszcza oczy, przeprasza że nazwał mię karbownikiem. A ja mu na to, że nazwa karbownik nie jest ani pogardliwą ani hańbiącą i dlatego nie może być obrazą żadną i to go dopiero uspokoiło, gdy zauważył, że się z tego śmieję. Wyobrażał sobie ten człowiek, że skoro ktoś mieszka we dworze to już musi być panem i nosić wykwintne ubrania, a ponieważ u mnie tego nie widział więc zaliczył mnie do niższej kategorji służby dworskiej.

Do wyjazdu służył mi wozek na resorach. Kiedy niem gdzieś jechałem ukłonów było tyle, że aż do znudzenia, lecz kiedy znów raz potrzebując pieniędzy na wypłatę służby kazałem zważyć kilkanaście kwintali zboża i to naładować na wóz zwykły gospodarski i siadłszy na workach pojechałem ze zbożem do miasta, aby je sprzedać, to przejeżdżając nawet znajomi nie chcieli się przywitać, a już o ukłonach żadnych nie było mowy. Z tego wynika że ludność kłania się ze zwyczaju każdemu, kto jest lepiej ubrany, jedzie lepszym wozem, lub lepszą ma uprząż na koniach. Teraz już to znika potrosze, lecz dawniej tak było. Czy ludzie ci mają pojęcie o demokracji? Pewnie że nie!

A za co jest u nas praca uważana i jak oceniana? Oto fakt. Przez czas pewien ludność nie wiedząc o moim chłopskim stanie, odnosiła się zawsze z pewnym szacunkiem i poważaniem, bo to przecież „pan we dworze". Aż tu w czasie żniw, gdy kosiarze wyszli kosić zboże od jednego z nich wziąwszy kosę spróbowałem jak też tu kośba wygląda.

(C. d. n).

nad gnębicielami odwiecznemi wsi polskiej i wydarła im z rąk władzę podstępnie wydartą ludowi.

Lecz niestety po zwycięskim złamaniu wszechwładzy obszarniczo-klerykalnej, przeżyła wieś, niestety tylko wieś małopolska, szereg zdrad swoich przywódców, szereg rozłamów i walk bratobójczych, które potężny ruch ludowy w Małopolsce mocno osłabiły i osłabiły także zapał mas ludowych, przyczyniając się tymczasem do uśpienia i martwoty wielu okolic kraju, dotąd tętniących pełnią życia i wiary w przyszłość.

Ciężką zbrodnię: zbrodnię zdrady i rozbicia chłopów popełnili samolubni i niesumienni wodzowie ludowi i ciężką odpowiedzialność za swój haniebny postępek poniosą przed historją. Byli mocni, byli uwielbiani, mogli stworzyć siłę i potęgę nie do złamania, mogli wskrzeszoną Polskę uczynić państwem naprawdę ludowym i silnym, lecz niestety złamały się ich słabe charaktery i dali sobie wydrzeć złoty róg z ręki. A ile bólu, ile zawodu i goryczy przeżyła dusza chłopska wskutek tych zdrad i rozłamów, tego nie da się opisać, to czuje tylko ten co sam przeżył takie straszne chwile w dziejach ruchu ludowego, dni goryczy i rozczarowania. I nie można się dziwić, że wielu pracowników chłopskich usunęło się w zacisze domowe, a wiele wiosek zasnęło poprostu politycznie.

Dzisiaj wieś polską ponownie zawojować pragnie stary odwieczny wróg chłopski: klika obszarniczo-klerykalna przy pomocy biurokracji.

I znowu toczy się bój o duszę chłopa polskiego. Znowu używa się starych metod do zawojowania wsi polskiej. Na szczęście świat idzie naprzód, nie cofa się lecz czyni szalone postępy i Polskę nie można murem chińskim odgrodzić od świata. Przetrwamy i tą nawałę i doczekamy jeszcze jasnych dni wolności i zwycięstwa idei ludowej.

Trzeba jednak iść z duchem czasu. Sama polityka chleba nam nie da. Walka i praca polityczna może nam dać wpływ na rządy i musi być prowadzona. Lecz obok niej musimy prowadzić inną jeszcze robotę: pracę oświatowo-gospodarczą. Musimy wieś podnieść ekonomicznie, tworzyć spółki rolnicze, podnosić dobrobyt wsi, a to uczyni chłopa niezależnym i weselej na świat patrzącym Musimy szerzyć gorliwie oświatę na wsi. Musimy torować drogę na wieś nowym prądom i ideom. Musimy zrobić to co zrobiły inne kraje europejskie: zrobić chłopa obywatelem uświadomionym i idącym z duchem czasu.

Z przeszłości ruchu ludowego w powiecie limanowskim.

Mając już 8 krzyżyk, ze smutkiem obserwuję straszne rozbicie chłopów, choć przecież oświata i postęp u ludu poczyniły postępy. Co solidarność może zn..zyć napiszę dla młodego pokolenia parę słów o zajściach w czasie wyborów do Rady Państwa we Wiedniu.

Na te czasy ruch ludowy już był dosyć silnie zakorzeniony, a lud zaczął na serjo myśleć aby o jego prawach decydowali wybrańcy ludu, a nie hrabiowie, czy magnaci.

Było to w roku 1896, wówczas wybory były kurjalne, obszarnicy wybierali swoich posłów, przemysł także swoich i miasta swoich, chłopi zaś b. Galicji wybierali 27 posłów. Wybory odbywały się w ten sposób, że chłopi opłacający podatki bezpośrednie wybierali na 500 mieszkańców 1 wyborcę, a wyborcy w dzień wyborów szli do miastą powiatowego i w lokalu Starostwa wymieniali ustnie nazwisko kandydata zgóry już przez Starostę poleconego. Okręg Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ i Grybów wybierał 1 posła. Wówczas premierem był br. Badeni, który ruch ludowy siłą prześladował, więził śp. ks. Stojałowskiego i działaczy chłopskich.

Więc w tym okręgu panowie postawili kandydaturę śp. ks. infułata Góralika z Nowego Sącza, chłopi zaś Jana Potoczka z powiatu sądeckiego. Starostowie mieli zgóry zapowiedziane bezwzględnie wybrać posłem ks. Góralika i wybór jego zapowiadał się pomyślnie.

W dniu wyborów starosta wystąpił z mową do wyborców, aby utrącić kandydata chłopskiego Jana Potoczka. I rzeczywiście wyborcy nie wszyscy głosowali na Jana Potoczka. Dopiero na skutek uwagi wójta Z. Wysokiego Kotlarza i wójta ze Starej Wsi śp. Pucha, chłopi nie dali się zastraszyć żandarmem, którym straszył starostą lecz wyszli ze sali. Wtedy dopiero starosta poszedł w prośby aby wrócili a skoro wrócili, wyborcy jednogłośnie wybrano Potoczka posłem.

Ale co z tego? Poseł Potoczek, którego chłopi wybrali z idei wstąpił do koła polskiego i poszedł do tych co mu kłody pod nogi rzucali i nie postarał się we Wiedniu, aby wnieść interpelację sejmową za uwięzionym śp. ks. Stojałowskim, aż dopiero zrobili to posłowie czescy i niemieccy.

Niechaj tych parę skreślonych słów przezemnie doda bodźca chłopom by pomyśleli o lepszym jutrze nie oglądając się na nikogo, aż ktoś przyjdzie i spuści mannę z nieba.

Wasz chłop
Jan Gawron
z Starej Wsi pow. Limanowa.

Widoczne skutki konkordatu.

Od dawien dawna ubożsi mieszkańcy Tyczyna wydzierżawiają od tutejszego probostwa po parę morgów ziemi. Obecny proboszcz ks. Wolski postanowił jednak grunta te odebrać dzierżawcom, częścią dla własnego użytku częścią dla służby kościelnej, nie zważając wcale na to, że grunta te zostały już częściowo zasiane.

Aby się ubezpieczyć przed skargami pokrzywdzonych podczas nabożeństwa kościelnego w niedzielę, **wyklął** z kościoła jednego, który już wniósł skargę i zagroził, że wszystkich to czeka, którzy go będą skarżyć bez wiedzy lub zezwolenia biskupa!!! Jak w tym wypadku ma postąpić biedny wyrobnik, któremu bogaty proboszcz odbiera samowolnie grunt zasiany? Do Sądu skarżyć nie może, nie chcąc się narazić na wyklęcie, zaś o pisaniu do biskupa z prośbą o zezwolenie na skargę, nie może być mowy, choćby dlatego, że zanim otrzymałby zezwolenie, wymagany ustawą czas 30-to dniowy do wniesienia skargi minie.

Ale to trudno! Księdza przecież żadna ustawa nie obchodzi oprócz kościelnych przepisów. Takie postępowanie nazywa się miłosierdziem chrześcijańskiem w praktyce!

Ażeby jednak ten jeden małorolny nie pozostał w tutejszej parafji sam tylko wyklęty, wyklina funkcjonarjusza sądowego, podczas nabożeństwa niedzielnego dnia 18. XI. za to, że tenże ośmielił się zaskarżyć proboszcza do Sądu. A wyklął go za to, że funkcjonarjusz sądowy zajmował z polecenia sądu w Tyczynie proboszczowi bydło.

Nic dziwnego że proboszcz nie poinformowany należycie, kto zrobił doniesienie, na skutek którego on miał zostać ukarany wyklął rzekomo winnego funkcjonarjusza sądowego. Księże proboszczu! zwracamy Ci tą drogą uwagę na to, że doniesienie zrobił nie woźny, lecz Sąd powiatowy w Tyczynie, o czem się można łatwo przekonać!

Sądzimy, że Ministerstwo Sprawiedliwości postara się pozbyć z Tyczyna po tem zajściu tutejszego proboszcza, który uczy swoje owieczki takiego poszanowania władz, gdyż pozostawienie go w Tyczynie przyniesie niepowetowaną szkodę, już nie tylko Sądowi, ale wogóle władzom, gdyż ludność widząc, że ksiądz bezkarnie lekceważy sobie władze, zacznie w tensam sposób postępować. Zresztą wskazanem by było, przeniesienie tutejszego proboszcza i ze względu na tutejszych parafjan, którym czuła jego opieka dała się już dotkliwie we znaki.

A czas już najwyższy aby tutejsi parafjanie odetchnęli trochę swobodniej!

Obywatele z Tyczyna.

Wiadomości Gospodarskie.

Roboty w zagrodzie.

Nasienie do siewów wiosennych zawczasu przygotować, zboże czyścić, groch toczyć, żuki w grochu i bobiku wygubić. O krowy cielne dbać i dobrze karmić. Cielęta grudniowe odsadzać. Kury aby wczas w zimie niosły, trzymać ciepło i dawać ciepłą żywność. O oziminy dbać, skorupę lodową kruszyć, wodę w czasie odwilży sprowadzać z pól, brózdy przebierać.

Przygotowanie nasion.

O nasienie do wiosennych zasiewów powinien się gospodarz postarać wcześniej jeżeli niema własnego ziarna, to trzeba kupić w czasie zimy, gdy jest tańsze, jeśli ma swe nasienie to trzeba je dobrze wyczyścić. Ziarno do siewu najlepiej kupować ze znajomej okolicy, od dobrego gospodarza, bo przy sprzedaży w sklepach i firmach dzieją się wielkie nadużycia.

W cennikach rozmaitych nieraz pięknie wymalowanych, widzieć można obrazki z ogromnemi kłosami, jakich się nigdy nie widziało, a czytać można często, ile to plonu będzie z takiego zboża. Temu nie należy wierzyć, gdyż są to jeno chwalby właścicieli firm. Prawda, że są niektóre bardzo plenne odmiany zbóż zagranicznych, ale udają się one tylko na ziemi innej, gdzie zima krótsza, późniejsza i nie taka ostra, a i lato inne. Taki gatunek może się tylko raz udać i dać duży plon, lecz potem będzie jeśli nie takie same jak nasze, to napewno jeszcze gorsze.

Przy zakupnie nasienia głównie należy na to uważać, czy rosło ono na podobnej ziemi i w podobnym położeniu. Najważniejsze jednak to dobre uprawienie ziemi, gdyż najlepszy gatunek nic nie będzie wart, o ile nie padnie na dobrze uprawną rolę.

Jeszcze większą ostrożność trzeba zachować przy kupnie nasion koniczyny i roślin pastewnych, gdyż w koniczynie znaleść się może dużo kanianki, Niedawno sprzedawał w jednym mieście kupiec nasienie koniczyny w którem było na kwartę więcej niż 2 tysiące ziarnek kamionki. Doradzam dlatego wielką ostrożność, zwłaszcza, że niesumienni handlarze mieszają inne nasiona tańsze, a z wyglądu bardzo podobne; tak zamiast koniczyny sprzedają nasiona lucerny chmielowej małej roślinki o żółtych kwiatkach.

Dobre ziarno musi być: 1) pełne, dorodne, duże i ciężkie. 2) dobrze kiełkować, 3) świeże, nie zagniłe, nie stęchłe, nie spleśniałe, 4) wreszcie czyste bez domieszki chwastów. Ziarno bowiem im grubsze tem lepsze. A dlaczego? Ziarno składa się z dwu części: w całym ziarnie jest w środku masa mączna, z której robimy mąkę, zaś na jednym końcu znajduje się mały żółtawo-zielony zarodek, z którego przy kiełkowaniu wyrasta, kiełek i korzonki, a potem cała roślina. Ten zarodek to życie nasienia. Jeśli jest nadwątlony, spleśnięty, zrośnięty lub zasuszony, to ziarno takie do siewu nic nie warte. Ale i ta pierwsza cześć ziarna jest bardzo ważna, bo kiełek zanim wyda pierwsze listki, żywi się zapasem mąki z nasienia. Można się o tem przekonać, wyjmując z ziemi piórka jęczmienia; nie będą one posiadały w ziarnie już wcale mąki, będzie tylko wodnista masa w próżnej plewce. Właśnie dlatego należy wybierać nasienia ciężkie i dorodne. Dalej najlepsze jest ziarno zeszłoroczne, a i młócone cepami, nie maszyną, gdyż ta wiele ziarn psuje przez przetrącanie.

Mając czas w zimie można się przekonać, czy ziarno dobrze kiełkuje. Na talerz sypie się oczyszczonego wrzącą wodą trochę piasku, a gdy ostygnie dać 200 odrachowanych i wybranych ziarnek. Przykryć potem talerz drugim i postawić w izbie niedaleko pieca. Codzień skrapiać piasek aby był wilgotny. Po 3—4 dniach zaczną nasienia kiełkować i wtedy można zobaczyć wiele nie wypuszcza kiełków.

O krowach cielnych.

W miesiącach zimowych i wiosennych zwykle najwięcej rodzi się cieląt. Krowę cielną trzeba dobrze żywić, a w drugiej połowie ciężarności nie opychać jej słomą, gdyż żołądek zanadto wypchany słomą uciska cielę. Pasza musi być dobra i posilna. Oprócz siana dobrze jest dodawać nieco otrąb, buraków pastewnych, plew pszenicznych.

W tymże czasie należy strzec krowy na wycieleniu od takich wszelkich przyczyn, które mogą spowodować poronienie, a więc nie uderzać krowy nigdy silniej, chronić, aby ją druga nie zbodła, **nie poić zimną wodą prosto ze studni lub z pod lodu**, co właśnie zdarza się często w zimowym czasie. Pojenie bowiem zbyt zimną wodą jest zawsze szkodliwe dla krów i koni, nie tylko w zimie, ale czasem jeszcze bardziej w lecie może spowodować różne choroby. Dlatego na wodę powinna być kadź lub beczka w stajni, w której woda się nieco ogrzeje, zanim się nią krowę napoi.

Wszelka paszą dla cielnych krów winna być zdrowa i nie zepsuta. Spleśniałe siano, od rdzy zczerniała słoma mogą spowodować poronienie. **W otrębach żytnich nie śmie być sporyszu.** Szczególnie trzeba zwracać uwagę na buraki i ziemniaki. Przemarznięte w kopcu, ale zresztą zdrowe buraki nie szkodzą natomiast nadgnite i zepsute są szkodliwe. Ziemniaki nadpsute, albo też słodkie lub skiełkowane, porośnięte, są dla krów cielnych szkodliwe. Krowom cielnym nie należy dawać więcej ziemniaków surowych jak 7—8 kilo dziennie na sztukę. Jeżeli nie zachowuje się tych ostrożności to może nastąpić poronienie, a rolnik ponosi dotkliwą stratę przez stratę cielęcia, a często także przez zmarnienie dobrej krowy.

Krów wysoko cielnych nie należy używać do roboty. W chwili cielenia się krowy nigdy nie trzeba się zanadto spieszyć z pomocą, bo zamiast pomocy często szkodzi się krowie i cielęciu. Po wsiach panuje właśnie często ten zwyczaj, że nie mogą wyczekać cierpliwie, aż krowa ocieli się sama, o własnej sile, zaraz zakładają postronki i ciągną jak się tylko kopytka cielęce ukażą z pochwy. Często z tego powodu następuje skręcenie głowy cielęcia i trudny poród. Dopiero gdy cielenie trwa kilka godzin to można pomódz. O pomocy przy porodzie napiszę innym razem.

Wywożenie nawozu.

Zimową porą, póki jeszcze rola jest zamarznięta mocno, a innej roboty niema, trzeba korzystać z czasu i sanny i wywieść nawóz na pola. Pod buraki winien być nawóz już w jesieni przyorany, a także i ziemniaki na takim się lepiej rodzą. Z końcem zimy daje się nawóz pod ziemniaki, gdy inaczej nie można było, pod bobik i groch, pod wczesne mieszanki, kukurudzę, groch, fasolę, soczewicę, wykę i pod warzywa ogrodowe.

Wywozić nawóz najlepiej w największy mróz, bo wtedy najmniej się z niego traci. Nawozu nie trzeba pozostawiać w dużych kupach, ale zaraz za wozem rozrzucać po polu. Gdy bowiem nawóz leży w kupkach, to po odtajeniu, deszcz spłuka z niego pożyteczne składniki, a ziemia w tym miejscu rodzić będzie zbyt wybujałe rośliny.

W zimie można zaraz z wozu rozrzucać nawóz o ile ziemia jest równa i nie bardzo śniegiem pokryta. Bo gdyby rozrzucić nawóz na pochyłej roli to on z tającym śniegiem całkiem spłynie w doliny.

W tym wypadku najlepiej nawóz pozostawić na jednem miejscu, ale go dobrze utłoczyć, a jeśli ziemia da się ukopać, nakryć na pół łokcia ziemią. Rozrzucać takie kupy można po stajaniu ziemi i obeschnięciu roli. Wobec tego, że na pochyłych rolach woda zawsze zabierze trochę nawozu i zniesie go nadół, szczyty należy silniej nawozić, niż doliny.

Żuki w grochu.

W grochu i bobie siedzą często małe chrząszczyki czarniawe; są one w ziarnkach od jesieni, a z wiosną po zasiewie wyłażą i składają jajka w zielone ziarnka w strączkach. Z tych jajek legną się gąsieniczki, które w środku wygryzają ziarno i siedzą w nich do zimy, gdzie znów się przeobrażają

w chrząszczyki. Do siewu nie należy nigdy używać ziarna robaczliwego, bo chociaż kiełkuje dorodnych roślin nigdy nie da.

Najłatwiejszy sposób zniszczenia robaczków, jest wysuszyć ziarno w piecu chlebowym, w którym trzeba przepalić słomą, by było ciepło, lecz nie gorąco, ziarnu to nie szkodzi, a owady zdychają. Tak trzeba trzymać ziarno przez godzinę.

Inaczej można to zrobić jeżeli w ciepłej jasnej izbie rozsypie się bób i groch na podłodze, ale nie grubo. Po kilku tygodniach chrząszczyki wyjdą na wierzch. Wtedy ziarno zesypać do beczki, zakadzić w niej zapaloną siarką i przykryć szczelnie. Od dymu z siarki szkodniki pozdychają.

Cło wywozowe na jaja.

Z dniem 1 lutego b. r. wchodzi w życie rozporządzenie o cle wywozowym na jaja, które wynosić będzie 200 zł. od 100 kg. brutto jaj kurzych w skorupach. Od cła wolne są jaja przeznaczone na użytek własny osób wyjeżdżających, oraz wysyłane w ilości nieprzekraczającej 50 sztuk. Również wolny od cła jest wywóz dokonywany przez przedsiębiorstwa zarejestrowane, oraz za pozwoleniem Ministra Skarbu przez producentów rolnych.

Nie ulega wątpliwości, że cło to wpłynie znowu na potanienie jeszcze jednego środka produkcji chłopskiej, gdyż hurtownicy będą sobie chcieli umniejszony zarobek odbić na chłopach. A po drugie to zdanie, że Minister Skarbu sam może udzielić zezwolenia, jest też niebezpieczna, gdyż daje to możność protekcyjnego systemu zwalniania od cła pewnych firm, miłych danemu Ministrowi Skarbu.

Podwyżki zarobków, a ceny masła.

Przed kilkoma dniami zastrajkowali pracownicy tramwajowi w Katowicach, a wrócili do pracy po uzyskaniu podwyżki pensji. Z tego powodu podrożały bilety tramwajowe.

Teraz znów wypowiedzieli na Górnym Śląsku umowę robotnicy z hut metalowych żądając podwyżki płac. Należy się spodziewać, że i ci otrzymają większe płace. A tymczasem jak donoszą pisma warszawskie ceny masła wyborowego w hurtownej sprzedaży zostały obniżone z 8·20 na 7·80 zł., deserowego z 7·80 na 7·60. Chłopskie produkty tanieją, zato prace robotników idą do góry, no i naturalnie podrożeją przezto towary.

Majątki państwowe.

Ogólna powierzchnia majątków państwowych znajdujących się pod zarządem Ministerstwa Rolnictwa wynosiła przy końcu roku 1927 około 216 tysięcy hektarów. Wchodzą w to ziemie orne, pastwiska, stawy, jeziora itp.

Ceny targowe.

Giełda zbożowa: Pszenica krajowa —/— ———·—, targowa 45·75—46·—, żyto kraj. —/— targowe 34·——34·50, owies targow 33·25—33·75, jęczmień na krupy 32—33, browarny 34·50—35, na paszę 31—32, groch zwykły jadalny 58—62, fasola cukrowa biała (Jasiek) 85—110, bobik pastewny 39—40, wyka 43—44, makuchy rzepakowe 40—41, lniane 49—60, siano słodkie 26—28, średnie 24—26, kwaśne 18—21, słoma długa 11—13, mierzwa luzem 9—10, rzepak zimowy 87—89, ziemniaki 7·50—8, gorzelniane 6·50—7, mąka czerwona 31—32, pęcak chłopski 60% 43—44, siekanka jęczm. chłopska 43—44, Dowozy małe.

Z Targu. Płacono: Ziemniaki 1 kg. 0.12—0.14, buraki 0.20—0.25, marchew 0.30—0.40, cebula 0.50—0.60, czosnek 1·60—2·—, pietruszka 0·70—0·80, seler 1—1·20, chrzan 2·20—2·40, kury 1 szt. 5—8, kaczki 4—6, gęsi 8—14, indyki 20—25, zające 7—10, mleko niezbier, 1 l. 0·50—0·55, zbierane 0·40—0·45, śmietana kwaśna 1·60—2·20, masło deserowe 1 kg. 8·20—8·80, zwyczajne 7·00—7·70, ser krowi 1·40—1·50, jaja świeże (kopa) 18—19, 1 sztuka 0·28—0·30.

Sprawy Emigracyjne.

Ratujmy Emigrantów!

Od powstania Państwa Polskiego minęło już 10 lat, a dotychczas sprawy emigracyjne nie zostały uregulowane. Żaden z dotychczasowych Rządów nie zadał sobie tego trudu, aby coś takiego wynaleźć, coby Państwu przynosiło korzyść, a emigrantów nie narażało na piekło udręczeń w obcych krajach.

Mamy zadużo ludzi i co roku pewna ilość bezrobotnych i małorolnych musi poza granicami szukać pracy i chleba. Stan ten trwał będzie tak długo dopóki tej zwyżki ludzi nie potrafimy w kraju zatrudnić. Bez przeprowadzenia reformy rolnej i bez dania biedocie chłopskiej ziemi, co roku będą wiejscy nędzarze rzucać się na emigrację w dalekie kraje.

Rozróżniamy dwie emigracje sezonową, czyli na roboty letnie (do Niemiec czy Danji) i emigrację stałą — do krajów głównie Ameryki północnej i południowej. Rok rocznie tracimy tysiące zdrowych, pełnych sił ludzi, którzy dla obcych ciężko pracują na codzienny chleb. Jedni w Argentynie, inni w Brazylji, tamci znów w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, czy Francji. Tak być nie powinno; Rząd ma obowiązek troszczyć się o swoich obywateli i poza krajem, aby ci nie ginęli marnie po obcych lądach. Jedynem wyjściem z tej strasznej sytuacji byłoby, wystaranie się przez Rząd o wielkie przestrzenie ziemi w jakimś zamorskim kraju, gdzieby wszyscy emigranci mogli koło siebie zamieszkiwać i pracować. Rząd powinien zbadać, czy kraj taki jest odpowiednio zdrowy dla naszych ludzi, czy ziemia dobra i czy warto jechać tam i pracować. Wtedy, gdy Polacy w takim obcym kraju będą razem, nie będą ich wyzyskiwać i maltretować rozmaite narody.

Dlatego na zebraniach i wiecach, nie zapominajcie o swych braciach, którzy muszą dla chleba opuszczać swój kraj, ale uchwalajcie rezolucje, przedkładajcie je pisemnie do Urzędu Emigracyjnego w Warszawie, albo je przysyłajcie do naszej Redakcj byśmy w ten sposób skłonili Rząd do poprawy stosunków emigracyjnych.

Wł. Budzisz.

Z życia emigrantów w Danji.

Z Danji otrzymaliśmy wiadomość, że istnieje tam Związek Robotników Polskich założony w r. 1925 i że Związek posiada wiele oddziałów po różnych miejscowościach. W r. 1928 Związek urządził liczne obchody świąt narodowych, oraz święto Dziesięciolecia Niepodległości. Polacy posiadają w Danji już 4 szkoły przy których są kółka dla starszej młodzieży, oraz kursy nieumiejących czytać i pisać. Również co niedziele urządza się po szkołach pogadanki o rozmaitych ciekawych sprawach. Związek posiada już 5 czytelni, które posiadają około 1.500 książek. Jak widzimy emigranci polscy w Danji powoli zaczynają się organizować i jest nadzieja, że w krótkim czasie do Związku przystąpią wszyscy, którzy w Danji mieszkają stale.

Emigracja do Francji.

Urząd Emigracyjny donosi nam, że w grudniu odbyła się w stolicy Francji, Paryżu, konferencja polsko-francuska, na której ustalono, że w tym roku przyjmie Francja 28.000 robotników, przyczem ilość kobiet ma być mniejsza, niż w roku ubiegłym. Główna rzecz, aby Rząd gorąco zajął się naszymi ludźmi we Francji, którym bardzo często dzieje się krzywda, a niema ich kto wziąć w opiekę.

Polacy poza krajem.

Wedle zestawień poza granicami Polski mieszka przeszło **6 i pół miljona Polaków.** Z tego w Europie 2 i pół miljona, w Ameryce niecałe 4 miljony, w Ameryce w Stanach Zjed. mieszka Polaków 3 i pół mil., w Brazylji 140 tys., w Kanadzie 70 tys., w Argentynie ponad 20 tys., reszta po rozmaitych krajach i państwach. W Europie najwięcej naszych rodaków mieszka w Niemczech 1 miljon 100 tys., w Rosji 650 tys., we Francji pół miljona, na Litwie 200 tys., w Czechach ponad 150 tys. itd.

KRONIKA.

Kalendarzyk Tygodniowy.

		imiona słowiańskie
20. N.	**Fabjana**	Przedzisław
21. P	Agnieszki	Jarosław
22. W.	Wincentego	Witosław
23. S	Rajmunda	Warcisława
24. C	Tymoteusza	Chwalibóg
25. P.	Nawr. ś. Pawła	Miłosz
26. S.	Polikarpa	Skarbimir

Kto się w styczniu rodzi,
Temu gadzina nie szkodzi.

Jeśli święta Agnieszka
Wypuszcza skowronka z mieszka,
To już zima nie długo
Na ziemi pomieszka.

Ob. Julianowi Cwyranowi, prezesowi Gminnego Zarządu Stronnictwa Chłopskiego w Rączynie powiat Jarosław dziękujemy za złożenie udziału w kwocie 10 zł i pozyskanie 6 płatnych prenumeratorów. Oby wszyskie organizacje podążyły za tym przykładem. *Redakcja.*

Do naszych Czytelników. W numerze pierwszym naszego pisma załączyliśmy czeki P. K. O. na które prosimy natychmiast przekazać nam prenumeratę choćby tylko kwartalną. Kwota bowiem 2 złote nie stanowi znowu takiego wydatku aby każdy chłop nie mógł się na nią zdobyć. Pisma naszego nie wyślemy już więcej tym którzy do tygodnia nie wpłacą prenumeraty, gdyż na darmochę nas naprawdę nie stać!

O 100 miljonów złotych mają być podwyższone podatki gruntowe. Tak zapowiedział na Komisji Budżetowej pan Minister Skarbu. Jest to wniosek klubu jedynki i o to chłopi powinni dobrze sobie zakarbować w pamięci.

Pogłoski o zmianach w Rządzie. We wszystkich gazetach piszą wiele o tem, że kilku ministrów ma ustąpić. Narazie nic pewnego jeszcze niewiadomo, gdyż ciągle jedni zaprzeczają, a inni piszą, że to prawda.

Krwawe zajście w Bosiatyczach. W powiecie żółkiewskim, we wsi Bosiatycze, doszło do krwawego zajścia w ubiegły piątek. Z powodu sporu o cenę furmanek przy przewozie drzewa z tartaku w Kamionce Strumiłowej, zarząd tartaku sprowadził furmanki z sąsiednich wsi. Wywołało to rozgoryczenie chłopów w Bosiatyczach, którzy stawili czynnie opór. Wezwana policja dała salwę **kładąc trupem 3 osoby. wielu ludzi jest rannych.**

Wskazanem byłoby, aby najpierw użyto wszelkich środków zanim się przystąpi do strzelania, gdyż pozostawić rodziny bez ojców, to jest przecie wielka odpowiedzialność.

Bank Polski jak wykazują obliczenia za rok 1928 zarobił na czysto 36 milonów zł.

Uważać na 20 złotówki. W handlu pojawiły się fałszywe banknoty 20 złotowe, które wedle wyjaśnień bankowych poznać można po tem, że są odbite na gorszym papierze, że na białym pasku druk wodny jest wykonany tak nieudolnie, że bez patrzenia pod światło jest widoczny, że cyfry są nierówne i że wszystkie malowidła są grubszemi kreskami robione.

Całe miasto odcięte od świata. W powiecie zawierciańskim z powodu zamieci śnieżnych miasteczko Żarki zostało odcięte od świata w zupełności. Odkopanie miasta nastąpi dopiero za kilka dni.

Zima że aż hej. Tegoroczna zima jest naprawdę „setna" jak się to mówi. W miastach pociągi spaźniają się po 2—3 godzin, a mrozy wcale nie żartują i wedle urzędowych danych n. p. w Drohobyczu mróz dosięgnął 32 stopni. W Warszawie Magistrat umieścił 100 koszyków żelaznych, w których cały dzień pali się koks, aby ludzie mogli się ogrzewać. Wielu może przytem pomyśli, czy wymyślą jeszcze uczeni na zimę ogrzewacze na całe miasta i wsie. Hm — kto wie?

10-lecie parlamentaryzmu polskiego. W związku ze zbliżającą się rocznicą 10-lecia parlamentaryzmu polskiego, przypadającego na 8 lutego b. r., wydana ma być nakładem Sejmu książka pamiątkowa, poświęcona pracom parlamentu.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu postawiony będzie wniosek o wyłonienie komisji, któraby się zajęła organizacją uroczystości 10-lecia parlamentaryzmu.

Niebywały połów ryb w jeziorze. Pewnemu rybakowi, zamieszkałemu w Grojcu, powiatu wolsztyńskiego w poznańskim udało się na miejscowym olbrzymim jeziorze dokonać nadzwyczajnego i dotychczas wprost nie notowanego połowu ryb.

Po wyciągnięciu sieci z pod kry lodowej okazało się, że zawierają one 80 cetnarów ryb, wartości 16 tys. zł. w tem dużych rozmiarów jesiotr, który najprawdopobniej przez Odrę i Obre przywędrował z morza do jeziora Grójeckiego.

Z budynku sejmu koszary Rząd dyktatorski w Jugosławji opróżnił gmach tamtejszego sejmu tak zwanej „Skupczyny" i oddał budynek na cele wojskowe, na koszary.

Nie niszcz załączonego czeku — wypełnij — zapłać! Kto płaci zaraz — to jakby płacił podwójnie.

Lekarz domowy

Redakcja udziela wyjaśnień w sprawach leczniczych. Na kopercie napisać: „Dla lekarza".

Choroby starości.

W poprzednim numerze naszej gazety czytaliście o tem jak powstaje choroba zakaźna, teraz opowiem o powodach innych chorób. Napewno nie jeden z Was ma lub widział u kogoś różne maszyny używane w rolnictwie, jak młocarnie, sieczkarnie czy inne. Wiecie, że gdy taka maszyna jest nowa to ona, jak to się mówi „dobrze chodzi", a gdy stara zaczyna się psuć, to pas z niej spadnie, to sito się przedziurawi i t. d. Te maszyny składają się z różnych kółek, śróbek i sprężyn i rozmaicie się je w ruch puszcza, albo ręczne, albo benzyną czy ropą.

Napewno będziecie się śmiali, gdy powiem, że „**maszyna pomaga maszynie**" bo cóż innego jest człowiek, jak tylko maszyna, tylko bardzo dobrze i rozumnie skonstruowana. Zamiast kółek ma serce, płuca, kiszki, nerki i różne gruczoły, mózg i t. d., a żyje i pracuje, rusza się, bo się w niej pali, zamiast węglem jedzeniem i piciem. Maszyna się psuje, gdy się już jej długo używa, bo kółka zęby tracą, tryby się wycierają. Cóż dopiero taka maszyna jak człowiek, co musi stale, ciągle i bez przerwy być w ruchu, bo jakby tylko na chwilę serce stanęło to już koniec i trzeba się kłaść do trumny. Jak z tego widać, że i czasem przez **samo długie życie** różne choroby mogą powstać i to tem prędzej, im człowiek mniej na siebie uważa, im więcej pali, włóczy się nocami po świecie, a w dzień musi iść do pracy, dalej jak chodzi po mrozie bez okrycia, również jak pracuje ponad swoje siły, sam dźwigając ciężkie worki. Mówią wtedy ludzie, że się „oberwał", albo że ma „krzyż przetrącony". Jednym słowem, gdy człowiek młody to sobie wszystko

---

— Oświata da nam zwycięstwo! — Czytaj i ucz się! —

lekceważy i zdaje mu się, żeby skoczył przez morze do Ameryki, ale na starość stęka i narzeka, że go wszystko boli, a nieraz mówi „szkoda żem się z tym rozumem, co go teraz mam nie urodziłem".

Do takich chorób starości należą: osłabienie serca, rozedma płuc, zwapnienie naczyń przez które krew przepływa, (lekarze nazywają tą chorobę sklerozą), cukrzyca, katary żołądka, kamienie żółciowe i nerkowe, i wiele innych. Prócz tych są jeszcze choroby co same ze siebie przychodzą i pozostawiają na zawsze ślady, **jak zapalenie stawów**, które powinno być leczone w szpitalu, bo po niem często przychodzi wada serca. Tak samo niebezpieczne są długotrwałe bóle gardła, zwane anginą, gdyż po niej zwykle się choruje na zapalenie nerek.

Są i takie choroby o których przyczynach, chociaż sam jestem lekarzem nic Wam nie mogę powiedzieć, gdyż nie wiem, a tymi są rak o którem pewnie wiele słyszeliście, a którą to chorobę tylko przez operacje wyleczyć można a i do tego bardzo wcześnie. Chociaż o przyczynie powstania raka nie wiele wiemy, to w następnym numerze postaram się dokładnie Was zapoznać z jego objawami, aby dowiedziawszy się o tem, wiedzieć kiedy należy się zgłosić do lekarza, aby zostać uratowanym.

Dr. G—ski.

Kącik dla kobiet

Walka z robactwem.

Karakony. Jeśli pluskwy głównie mieszczą się w sprzętach drewnianych, to okolice pieca kuchennego zanieczyszczone są zwykle robactwem zwanym karakonami, karaluchami, szwabami czy prusakami. Są to albo małe żółte, albo też czarne większe robaki. Walka z niemi nie jest taka łatwa jak by się początkowo wydawało. Jeśli nawet po wysiarkowaniu mieszkania wygniną, to z powodu niemożliwości utrzymania pieca kuchennego w takiej czystości, aby gdzieś do szpar nie dostały się części żywności, po jakimś czasie spostrzeże każda gosposia nowe gromady żółtych lub czarnych robaków, jak się przeważnie po zgaszeniu lampy będą koło pieca kręcić; walka z niemi musi być prowadzona stale.

W walce tej pomocnym nam być może bardzo proszek perski sprzedawany po miastach w drogueriach i aptekach. Należy przeto przed zgaszeniem lampy posypać podłogę w tych miejscach gdzie się zauważyło, że karakony najczęściej przebywają, po zgaszeniu lampy trzeba przeczekać jakiś czas, a następnie zaświeciwszy światło, można je odurzone proszkiem łatwo wybić. Powtarzając ten zabieg przez szereg dni zdołamy zawsze na jakiś czas pozbyć się tego najbardziej wciubskiego robactwa. I znów muszę powtórzyć to samo, walka z niemi bez utrzymywania czystości, to przelewanie z próżnego w próżne.

Stronnictwo Chłopskie.

Zarząd Okręgu Małopolskiego w Krakowie

Podajemy do wiadomości wszystkim organizacjom gminnym i powiatowym, że lokal Zarządu Okręgu Małopolskiego Stronnictwa Chłopskiego mieści się w Krakowie przy ulicy Lubicz L. 3, I. piętro, gdzie należy donosić o wszystkich wiecach, zebraniach, gdzie można otrzymać także wszelkie informacje i druki organizacyjne.

Zarazem wyjaśniamy, że stosownie do uchwały Zjazdu delegatów w Tarnowie do zakresu działania Zarządu Okręgu Małopolskiego Stronnictwa Chłopskiego należą wszystkie powiaty Małopolski (dawnej Galicji), aż do czasu utworzenia Sekretarjatu we Lwowie.

Sekretarz *Władysław Budzisz.* Prezes *Andrzej Pluta.*

Baczność Jarosławskie!

Sekretarjat Stronnictwa Chłopskiego mieści się w domu A. Trybalskiego koło gazowni w mieszkaniu posła Eugenjusza Opolskiego i otwarty jest w każdy poniedziałek i piątek od 8 do 1 w południe. W niedziele i święta z powodu wyjazdu na wiece Sekretarjat jest zamknięty.

Eugenjusz Opolski
Poseł na Sejm

Baczność okręg wyborczy Nr. 46

pow. Jasło, Strzyżów, Ropczyce, Kolbuszowa, Mielec i Tarnobrzeg,

Na podstawie uchwały zjazdu działaczy Stronnictwa Chłopskiego z Małopolski objąłem sprawy organizacyjne, jak i opiekę nad całym okręgiem. Proszę przeto we wszelkich sprawach organizacyjnych, jak i takich, gdzie potrzeba interwencji poselskich zwracać się do mnie z pełnem zaufaniem adresując do Rudnika nad Sanem.

Marcin Socha, poseł.

Baczność Niżańskie!

Prezesi wszystkich organizacji naszych winni w przeciągu do 15 lutego zwołać zebrania członkow i przeprowadzić wybory Zarządów, a o wyniku bezzwłocznie powiadomić Sekretarjat. Pozatem wszystkie Związki powinny zapłacić conajmniej jeden udział tj. 10 zł. na „Chłopską Sprawę" i tą bezwarunkowo prenumerować, gdyż w niej będę umieszczał komunikaty dla wszystkich organizacji w powiecie i okręgu Nr. 47. — Conajmniej raz w miesiąc, a możliwie we czwartek, winien się ktoś upoważniony przez prezesa zgłaszać po odbiór ewentualnych okólników, listów i t. p.

Zjazd powiatowy odbędzie się z końcem lutego.

Marcin Socha, poseł.

Rzeczy ciekawe

Udzielne księstwo amerykańskie w Polsce. Miljoner, zwany królem cynku, Amerykanin Harriman zakupił na Górnym Śląsku całą produkcję cynku. Teraz przygotowuje się do skupienia jeszcze kilkunastu hut i fabryk głównie metalowych. Znaczenie firmy Harrimana zrozumiemy skoro uprzytomnimy sobie, że będzie on miał na własność ponad połowę produkcji stali, nieco mniej niż połowę produkcji wyrobów walcownianych, oraz blisko trzecią część produkcji węgla. Zatrudniać on będzie połowę wszystkich robotników śląskich ponad 40.000 osób. Prasa zagraniczna wyraźnie pisze, że Harriman za dalszy skup przedsiębiorstw Śląska otrzyma szczególne przywileje w podatkach. Jak widać, to dla bogaczy zawsze się znajdzie jakiś przywilej, a biednym zawsze wiatr w oczy.

Gazety nie niszcz, schowaj — bo czasem może trzeba będzie coś jeszcze raz przeczytać!

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Lubicz 3. Konto P. K. O. 408.900. Biuro otwarte codziennie od 8—2 i od 4—7.

Prenumerata roczna 8 zł — półroczna 4 zł — kwartalna 2 zł. W Ameryce 2 dolary

Cena ogłoszeń: Cała strona 300 zł — pół strony 150 zł 1/4 strony 80 zł — 1/8 strony 40 zł — 1/16 strony 20 zł

Odpowiedzialny Redaktor: Władysław Budzisz. Wydawca: Poseł Andrzej Pluta.

Drukarnia J. Czerneckiego, Kraków, ul. Lubicz 5.